Nr. 14

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 5 KWIETNIA 1907

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor. półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M, półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Wiślna Nr. 5
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Pawia Nr. 2.

Wiosna idzie!

Nareszcie niknie powoli lodowa, biała sukienka, co uśpiła kraj cały na długie miesiące. Wiosenne promienie słońca toczą bój zwycięzki z mroźną zimą — już ruń zielona pokrywać zaczyna czarne i puste niwy. Budzi się świat. Pierś szerzej oddycha, prężą się ramiona do znojnej pracy, do ciężkiej mozolnej walki o kawałek powszedniego chleba.

Wiosna idzie!

Wiosna wybawicielka, wiosna czarodziejka, która pokryje świat runią zieloną i drzewa osypie śniegiem kwiatów owocnych. Wiosna idzie! Wiosna!

Długośmy na nią czekali w ciężkiem jarzmie chodzący, długośmy tęskne w świat słali westchnienia, bo już nie zdolne było serce ludzkie przemódz niedoli i biedy!

Lud był uśpiony snem długim i ciężkim. Serca jego pokrywa lodowa skorupa ciemnoty i zabobonu. Nędza mu matką, ciemnota ojcem srogim! Tak szły lata za latami. Za chłopa kto inny myślał, kto inny rządził, kto inny z pracy jego wielkie ciągnął zyski. Chłop był pokorny i tak uległy, że aż litość brała i krwawy wstyd pokrywał oblicze, gdy się widziało, jak ten chłop-olbrzym do stóp się kłania, za kolana obejmuje pierwszego lepszego chłystka z urzędu. Żal było patrzeć w te biedne strachem obłąkane oczy chłopa, gdy doń pan sędzia, albo egzekutor, albo żandarm przemawiał.

Ale wiosna idzie! Wiosna!

Ta wiosna, którą teraz witamy, jakżeż odmienną jest od tych dawnych przeżytych już i niepowrotnych wiosen.

Przynosi ona ludowi wielkie przebudzenie, woła go głosem potężnym do walki, wzywa go do zwycięstwa. To nie jest zwyczajna wiosna, jakich tyle minęło. To wiosna swobody, wiosna wyzwolenia. Po długiej walce lud będzie zbierał owoce swej pracy. Rządzili nami i trzęśli inni, — co prawem kaduka i naszą ciemnotą prawa nad nami mieli i biczem nas chłostali. Byliśmy słabi i rozprószeni, ale liczni i silni, gdyśmy w gromadę się zbili. Rządzili nami nie liczni lecz potężni, co życie swoje w próżniactwie spędzili. Tyś chłopie siał ziarno w rolę — a ptactwo leniwe zabrało ci zawsze plony twojej pracy. Tyś żywił innych — a sam z głodu ginąłeś. Tyś bronił innych, a sam z ran ginąłeś. Tyś pracował na innych, a sam w

nędzy żyłeś. Tyś był epoką, na której państwo zbudowane było — tyś chłopie był krwią żył całego narodu, tyś był fundamentem budowy państwowej! Za to byłeś łżony i wyzyskiwany, Za to byłeś praw pozbawiony, za toś w krwawej pracy i codziennym trudzie dni swoje pędził bez końca.

Lecz wiosna nadeszła nareszcie. Ten rok prawa ci nadał chłopie-niewolniku, ten rok rodzajny. Dziś masz moc i siłę, dzisiaj tyś pan

Ta wiosna przyniesie pierwsze starcie dnia z nocą! Ta wiosna upragniona, wiosna oczekiwana! jest wielki, tyś dzisiaj wielki, mocarny!

Wybory, których czekamy, to będzie pierwsze starcie pracy z lenistwem, to będzie bitwa walna ludu obudzonego z przemocą i wyzyskiem. Zmierzą się dwie moce: lud i panująca szlachta poukrywana w sutannach politykującego kleru. Stoczą ze sobą walkę dwie siły wielkie sprawiedliwość i rządza swobody z nocą wyzysku i bezprawiem!

To nam wiosna przyniesie. Pierwsza wiosna wyborcza. Wiosna powszechnego głosowania.

Czyż wątpić należy, że plon przyniesie zbudzonemu i uświadomionemu ludowi? Czyż wątpić należy, że z tej walki zwycięzko wyjdzie socyalna demokracya. Nie towarzysze. Zwyciężym my — bo z nami lud! Zwycięży dobra sprawa i sprawiedliwość, a więc zwycięży socyalna demokracya!

Wiosna idzie! Wiosna!

Dziś

— przeminął marzeń czas. —
„Zdwojonem parciem sil
„Ja, wskrzesicielka świata,
„Dziś budzę lud, by żył!“

Ile chłopa kosztowały pańskie zajączki w tym roku?

Teraz dopiero, gdy śniegi znikły, dadzą się w całej pełni ocenić szkody, jakie w sadach porobiły pańskie zające. Z pobieżnego rozglądnięcia się w sadzie widać, że tysiące i tysiące szczepków jest zupełnie zniszczonych. Praca i wysokie często pieniądze, płacone za drzewka poszły zupełnie na marne. W szkółkach drzewek owocowych spustoszenia wprost olbrzymie.

Przed kilku dniami mieliśmy sposobność rozmawiać z takim panem, co się zajmuje sadownictwem w całym kraju. Zapytany przez nas jak wysoko ocenia szkody przez zające zrobione w tym roku, odrzekł, że w Galicyi zające zniszczyły w tym roku sadów za milion koron!

W takich szkółkach drzewek L. Freegego w Krakowie szkody wynoszą około 3 tysiące koron. Nowo założony sad bardzo cennych szczepków owocowych w Bonarce prawie zupełnie zniszczony. Około 500 kosztownych drzewek padło ofiarą zajęcy. Cóż dopiero mówić o tysiącach i tysiącach drzewek w sadach włościańskich, które zające zupełnie zniszczyły.

Tak się przedstawia dorobek myśliwsko-sadowniczy w jednym roku w Galicyi.

Gdy się czyta ten opis złość i gniew porywa człeka, że też w tej Galicyi takie podłe stosunki panują, że tu dla głupiej pańskiej zabawki naraża się na stratę tysiące obywateli. Jak z tem zestawić szumne gadaniny stańczykowskiej większości sejmowej o popieraniu sadownictwa w kraju. Przecież to pieniądze w błoto rzucone. Wszak po to się chyba sady zakłada, aby w zimie pańskie i hrabskie zające miały co obgryzać i nie zdychać z głodu!

Nasi polujący po chłopskich gruntach stańczycy i szlachcice nie wiedzą o tem, że zając przynosi tylko stratę gospodarce krajowej. Przecież obliczono, że to wszystko co jeden zając zje i zniszczy przez 1 rok kosztuje najmniej 1 złr. Choćby się za jednego zająca wzięło 1 złr. — to przecież nie wystrzela się wszystkich zajęcy w jednym roku. Zostają na rok następny — a więc przynoszą oczywistą stratę krajowi a przedewszystkiem chłopu! Ale co to obchodzi stańczyka. Znany dobrze „przyjaciel chłopów“ stańczyk Hupka pisze w „Czasie“, że i „zabawki panów mają być chronione ustawą!“ Ale to go nic nie obchodzi, że za te pańskie zabawki chłop krwawo płaci. — Pan się bawi — pan poluje — a ty chłopie chowaj dla niego zajączki!

Ale powie ktoś — nowa ustawa łowiecka dopuszcza tępienia zajęcy w sadach! A naturalnie! § 56 przerobionej przez stańczyków ustawy łowieckiej pozwala zabijać i zabierać zające w sadach ogrodzonych płotem najmniej na metr wysokim — tylko bez użycia broni palnej!“ To znaczy, że możesz bracie polować w swoim sadzie na zające i możesz je zabijać, ale nie ze strzelby, lecz — kulami ze śniegu albo posypaniem zającowi soli na ogon.

Każdy widzi, że to są czyste kpiny z chłopów! Każdy pozna z tego przykładu, że już dosyć tej

podłej gospodarki stańczykowskiej, która zawsze na niekorzyść chłopa się obraca.

Gdzie tkniemy — tam się próchno pokazuje! Czas już bracia najwyższy, abyśmy pod przewodem socyalnej demokracyi zabrali się do tępienia chwastów stańczykowskich z naszych niw. *Czeka nas praca ciężka w walce o Sejm — ale ją pokonamy!*

Wtedy staną kością w gardle stańczykom ich zajączki hodowane chłopską krzywdą.

Tylko razem do dzieła!

Rewolucya chłopska w Rumunii.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o wielkich rozruchach chłopskich, jakie wybuchły od kilku dni w Rumunii. Podobnie jak pożar, gdy ogarnie dom — to przygaśnie na jednem miejscu, to na drugiem wybuchnie ze zdwojoną siłą, tak samo w Rumunii fala rewolucyi groźnie przewala się po kraju. Tysiące chłopów porzuciło swe domy, swoje wioski rodzinne, które dotychczas były dla chłopa siedzibą nędzy, wiecznego głodu i straszliwego wyzysku i poszli palić i niszczyć mienie swoich ciemięzców — poszli wołać głośno: *Ziemi dla chłopa!* Z początku cały rozmach zrozpaczonego chłopa zwrócił się przeciwko *żydom*, ponieważ ci byli najbliżej i byli pośrednią przyczyną wyzysku i nędzy chłopa. Więc palono i mordowano żydów. Ale wkrótce chłopi dobrali się do skóry właściwych sprawców swego upodlenia — poczęli robić obrachunki ze szlachtą rumuńską — z rumuńskimi bojarami. I zapłonęły jasno dwory i siedziby magnatów rumuńskich, co nie siedzieli sami na roli, lecz pijąc, hulając i tracąc pieniądze w stolicy — wydzierżawiali włości swe żydom.

O tych strasznych stosunkach pisze rumuński socyalista tow. *Jerzy Grigorovici* w lwowskim „Głosie":

„Co znawcy stosunków rumuńskich — pisze tow. Grigorovici — dawno przewidywali i przepowiadali, stało się teraz smutnym faktem: spokojny chłop mołdawski porwał się do aktu rozpaczy i od kilku dni szaleje z całą gwałtownością. Brak oświaty, brak gruntu, straszna nędza, zbrodnicze rządy bojarów (szlachciców), cięgi jakie spadały na niego ze strony dzierżawców i rządców, popchnęły mużyka rumuńskiego do zbrodni, do mordu... Co więc teraz dzieje się w Rumunii, grabieże i plądrowania, mordy i rzezie — to dzieło szlachty rumuńskiej, to dzieło zbrodniczych rządów bojarów rumuńskich, którzy starają się obecnie zrzucić z siebie brzemię odpowiedzialności i złożyć wszystko na żydów. Co teraz Rumunią wstrząsa, jest długo tłumioną zemstą ludową, która całe swe ostrze zwraca przeciw gnębicielom ludu, przeciw szlachcie rumuńskiej. Niezawodnie, większość dotkniętych stanowią żydzi, chociaż i nazwisk czysto rumuńskich nie brak, ale jeżeli żydzi przedewszystkiem padli ofiarą, to z tego powodu, że chłop wie z doświadczenia, że w kraju bojarów dobro i mienie żydowskie nie znajdzie żadnej obrony".

W Rumunii bowiem nietylko chłopi oddani są na pastwę szlachty — tam *żydzi* nie mają też praw: nie wolno im np. kupować ziemi, lecz tylko ją dzierżawić itp.

Aby jednakże zrozumieć przyczyny tej krwawej rewolucyi, w której, jak to niżej zobaczymy tak obficie leje się *krew chłopska* — należy rozpatrzeć się: jak też żyje i pracuje chłop rumuński.

Rumunia jest krajem chłopskim, albowiem jest tam szlachty i mieszczan zaledwie 819 tysięcy, tymczasem chłopów aż 5 milionów 400 tysięcy. Tymczasem z całej roli zdolnej do uprawy należało do chłopów i drobnych właścicieli 4 miliony hektarów, zaś do bojarów 2 miliony hektarów. Ponieważ zaś własność ziemska średnia obejmuje 1 i pół miliona hektarów z tego powodu na 5 i pół miliona chłopów przypada zaledwie 2 i pół miliona hektarów. Pięć i pół milionowej ludności chłopskiej, nie posiadającej żadnej prawie sposobności do zyskowniejszego zarobku, trudno wyżyć z takiej szczupłej przestrzeni i nie dziw, że od dość dawna już wytworzył się u niej prawdziwy głód ziemi.

Na to tylko czekali szlachcice. Ponieważ na uprawę roli we własnym zarządzie są za głupi i za leniwi — wydzierżawiali grunta żydom, każąc im płacić olbrzymie czynsze dzierżawne. To podwyższanie opłat odbiło się naturalnie, jak zawsze, na skórze chłopa. Naprzykład z majątku który przed 20 laty przynosił 120 tysięcy koron, dziś wydusza no corocznie z chłopskiej krwawicy aż 350 tysięcy koron czynszu. Chłop, który za „*falczę*" ziemi, równającą się mniej więcej trzy czwarte naszej morgi, płacił dawniej 30 koron dzierżawy, dziś za to płacić musi 100 koron. Do znacznego zaś jeszcze pogorszenia się tych dzikich stosunków przy-

czynia się ta okoliczność, iż kontrakty dzierżawne zawierane są na stosunkowo krótki przeciąg czasu, na 6 do 10 lat. Wobec tego dzierżawca nie może czynić większych wkładów w ziemię i prowadzi z konieczności gospodarstwo rabunkowe. Skutek jest taki, że podczas gdy czynsz dzierżawny wzmaga się z roku na rok, wydajność ziemi stale się zmniejsza, czego ostatecznym rezultatem jest coraz większa nędza dzierżawców — a więc chłopów.

Rząd, jak każdy rząd, którym trzęsą szlachcice, dla chłopa nic nie zrobił. Szlachta hulała, trzęsła parlamentem i zdzierała z chłopa skórę, za pośrednictwem żydowskiego dzierżawcy.

Wreszcie przebrała się miarka. Wygłodzone i do ostatecznej ruiny i rozpaczy doprowadzone chłopstwo, postanowiło krótki proces zrobić. Uderzono na dwory i na żydów. Krew i pożoga zalały kraj Opiekuńczy rząd, który tyle lat dziesiątek był podporą tej drapieżnej gospodarki szlacheckiej odrazu teraz znalazł doskonałe lekarstwo na nędzę i rozpacz chłopską! Oto posłano wojsko, które rozpoczęło wnet krwawe żniwo. Zrozpaczeni chłopi prawie z gołymi rękami rzucają się na bagnety. Odpowiedzią są salwy karabinowe, a ostatnio i armaty wciągnięto w wir bratobójczej walki. Setki zabitych i rannych chłopów pokryło ziemię rumuńską, co chłopu miast być matką stała się macochą dzięki rabunkowej, bezlitośnej gospodarce bojarów. Zamiast chleba i ziemi do życia dano im ołów i ziemię — na wieczny spoczynek. — Dziś nie można jeszcze powiedzieć o ostatecznym wyniku rewolucyi.

Lecz rada jest dobra i najskuteczniejsza: oddać ziemię bojarów między chłopów bezpłatnie, bo oni tę ziemię-matkę już przecież stokrotnie krwią swoją i potem spłacili. Dziś kto nie pracuje nie powinien jeść! Chłopi pracują i giną z głodu — bojarzy próżnują i hulają wesoło. Więc ziemi dla chłopów! bo oni są solą tej ziemi jej najcenniejszym klejnotem i ozdobą!

Nadsyłajcie składki na fundusz wyborczy!

Czem był dotychczas lud pracujący? — Niczem! Czem być powinien? — Wszystkiem!

I.

Chłopskie rozkosze.

Kiedy się człek rozglądnie dokoła siebie
myśli o tem wszystkiem co się dzieje na świecie
ileż niesprawiedliwości, ileż krzywdy i niemej roz-
paczy zobaczyć będzie mu danem.

Dziś świat się składa z tych co pracują i z tych
co z cudzej pracy żyją wygodnie i spokojnie.
szczęśliwcy stworzeni są na to, aby przez życie
przeszli po drodze usłanej różami i wonnem kwie-
ciem. Im wszystko przychodzi łatwo, im skały
dzą pszenicę. Im życia nie mąci myśl natrętna,
że aby oni mogli żyć wygodnie, ktoś drugi musi gło-
dem przymierać. Nie zatroszczą się o to, że dla-
aby oni spali spokojnie, ktoś drugi czuwać mu-
po nocach. Nie płoszy im snu z powiek myśl,
aby oni żyli — ktoś inny umiera. To są panowie
tego świata, garstka nieliczna, lecz gniotąca s-
stopą miliony pracowników cichych i skromny-
którzy pracą rąk swoich ten świat cały utrzymu-

A teraz przypatrzmy się przez chwilę kim
ten, kto orze rolę, kto od rana do późnego wieczo-
się mozoli, kto w mróz i żar w polu, w lesie
cegielni, w stodole, w stajni, na dworzu, w hu-
lub we fabryce — wysila się i w krwawym
dzie pracuje? Czy nie ty nim jesteś chłop
polski? Czy nie ty nim jesteś, robot-
ku nasz?

Choć mróz skrzypi za oknem, lub słońce p-
choć wicher wyje i świszczy, choć deszcz
cię w twarz — ty musisz o zaraniu podnieść
do pracy! Wieczorem zmęczony wleczesz
domu. A co cię tam oczekuje? Uboga strawa,
py wywczas, tak samo znużona, jak i ty, żona
ja, dzieci, dla których nic nie możesz u-
które są przeznaczone do tego, aby, jak i
tę samą kolej życia przebiec bez chwili wy-

Ty nie masz nawet czasu pomyśl-
doli. Gdyś spożył twój posiłek, jak kł-

ze zmęczenia na nędzne posłanie. Musisz się i ze swym snem pospieszyć, bo rychło dzień i już rozpocznie się na nowo twoja praca, a każdy nowy dzień przynosi wraz z sobą tę samą plagę.

I tak się dzieje jeszcze, gdy dobrze wszystko idzie.

rPzychodzi jednak dzień, gdy mówią tobie, robotniku: Nie potrzebujemy cię więcej! Sprowadziliśmy młockarnię, albo kosiarkę, albo żniwiarkę lub jakąś inną maszynę, potrzebujemy tedy mniej robotników! Mówią też, myśmy się rozliczyli, ty jesteś nam zbyteczny i albo — miałeś nieszczęście jakiemuś panu się niespodobać; albo twoja żona lub twoja córka — nie zrozumiały — iż zanadto się spodobały dworskiemu paniczowi. Wprawdzie, możesz teraz w domu pozostać i spoczywać dowoli, ale głód, nędza, stają pod drzwiami twymi, siadają z tobą do stołu i śpią z tobą w twym ubogim łóżku.

Ty, chłopie, ty jesteś dumny ze swego dobytku. Tyś się coprawda zamęczał, ale skoro nadeszły żniwa, zarobiłeś pieniądze. Sprzedawałeś jaja od twych kur, ze zboża i kartofli tylko najpotrzebniejszą część zachowałeś. Nie mogłeś sobie prawie pozwolić na skosztowanie własnego jabłka, wszystko spieniężałeś. Były za to piękne pieniążki. Gdzie ostały ci się pieniądze?

Mówią centrowcy, że chłop chowa pieniądze swoje do sąsieka, że siedzi na pieniądzach!

Chłopie, ty sam wiesz lepiej — jak jest!

II.

Chłopie! Podzielmy się!

Przyszli do ciebie ludzie, którzy część pieniędzy odebrali ci, do innych sam je zanieść musiałeś. Musiałeś się podzielić z ludźmi, ale to nie byli socyalni demokraci, z którymi się dzieliłeś. Nie, bynajmniej. To byli bardzo zacni i dobrzy obywatele: żydzi i chrześcijanie. Jeden zażądał części z twej pracy za procenta od pożyczonych ci pieniędzy, które kiedyś w potrzebie musiałeś pożyczyć, lub które opłacasz od długu, ciężącego na twej ojcowiźnie. Przychodzi właściciel hipoteki i dzieli się z tobą.

Potem zjawia się poborca podatkowy. Żąda on podatków, podatków — i jeszcze raz podatków. Bierz zkąd chcesz — ale daj chłopie podatki! I on się dzieli z tobą.

Nabożny ksiądz proboszcz ma również chętkę na kilka groszy przy ogólnym dzieleniu się.

Każdy wierzy, że ma do swojej części, którą zabiera, słuszne prawo, prawo pisane, zarówno nauczyciel jak i zakrystyan, ksiądz proboszcz, jak i poborca podatkowy, jak i właściciel hipoteki. Jeśli się nie chcesz dzielić — kochany chłopie, wtedy zjawia się egzekutor — i ten ma jeszcze jedno prawo do wspólnego podziału. On się już z tobą sumiennie podzieli. Ostatnią poduszkę wyciągnie ci z pod głowy, ale podatek musisz zapłacić.

Istnieją co prawda tacy, którym pieczone gołąbki same lecą do gąbki. Gdy się naprzykład jest w posiadaniu majątku tuż w pobliżu Krakowa lub Lwowa, a majątek ten bez najmniejszego udziału ze strony właściciela z roku na rok coraz więcej jest wart, wtedy można być jednocześnie głupcem i leniem a jednakże być milionerem. Wtedy może świat wydawać się pięknym, a urządzenie jego zupełnie dobrem. Nie każdy wszakże chłop jest właścicielem dóbr ziemskich w pobliżu Krakowa! (Ciąg dalszy nastąpi).

Faryzeusze centrowi przeciwko chłopom.

Niema i nie było jeszcze chyba w Galicyi bardziej krętackiego i oszukańczą politykę wiodącego wobec chłopów stronnictwa — jak centrum ludowe. Powstało ono na gruzach rozbitej i przerażonej powszechnem głosowaniem szlachty, aby uratować dla tej szlachty mandaty i utrzymać ją na powierzchni życia. Powstało — jak pleśń obrzydliwa — aby zdusić i stłumić zupełnie wszelkie porywy życia politycznego wśród budzącego się ludu. Centrum zawiązano tuż przed wyborami, aby stumanić chłopa, przerazić go i zgwałcić klątwami kościelnemi, i oszołomionego hukiem klerykalnych ryków porzucić na pastwę szlachcicom. Długo, długo przed wyborami nie słyszeliśmy wcale o tej gwałtownej miłości do chłopów — dopiero teraz napęczniały ich serca miłością i apetyty urosły na chłopskie mandaty.

W Sejmie mają stańczycy rajskie życie. Z chłopskiej kuryi, gdzie sam rząd przyznaje chłopom z 4 kuryi 74 mandaty — zdołali stańczycy szwindlem i gwałtem blisko 60 dla siebie zagrabić. Nic więc dziwnego, że w Sejmie są dziś niepodzielnymi panami i śmieją się zupełnie głośno i otwarcie z tych kilku „opozycyjnych“ chłopów, którzy im grożą — palcem w bucie!

To się uśmiecha stańczykowskiej zgrai i ich centrowym lokajom. To samo chcą mieć przy wy-

borach do parlamentu. Ich marzeniem przeprowadzić jak najwięcej lokai szlacheckich, którzy za miskę soczewicy sprzedadzą braci swoich w jarzmo nowej niewoli stańczykowsko-klerykalnej.

Centrum ludowe od początku swego istnienia było jak ten grób pobielany. Zewnątrz świecili niewinnością szat swoich i szlachetną miłością dla ludu. Gęby od ucha do ucha pełne mają słodkich słówek i chytrych zamiarów. Ale wewnątrz pełni są robactwa, sprosności i nieczystości. Wewnątrz w sercach swoich kują zdradę dla chłopa i bat kręcą na jego skórę.

Przysięgali wam na wiecach i w pismach, że was nie zdradzą, że będą żądać równego prawa wyborczego. Lecz równość wypuścili. Przysięgali, że będą głosować za powszechnem, równem prawem głosowania, a głosowali za pluralnością. Tak was zdradzą zawsze i wszędzie, bo oni są stańczykowską psiarnią, która się wybrała na wieś na polowanie po chłopskich gruntach.

Teraz umieścili znów w swojej naczelnej ścierce t. zw. „Głosie narodu“ wściekły, dyszący nienawiścią artykuł pod tytułem: Chłopskie kandydatury. W tym artykule, aby utorować do mandatu drogę różnej hołocie stańczykowskiej, występują ślepo i bezwzględnie przeciwko temu, aby gdziekolwiek wybrano chłopa posłem.

Wzywają wszystkie stany do walki z chłopem i piszą dosłownie:

„Dla wszystkich, którym drogie są niezmiernie ideały ludzkości: wiara, prawda i sprawiedliwość wypływa ten naglący i konieczny obowiązek, zwalczania fałszywych, tylko zmysły ludu łechcących haseł i dążności, które w obecnej chwili skoncentrowały się w tem jednem: „Wybierajcie chłopa na posła“.

Chłopy, czy słyszycie! A więc w imię wiary, prawdy i sprawiedliwości żądają centrowcy, aby nie wybierać chłopa na posła!

To chyba wystarczy, aby jeszcze raz poznać co to za podli faryzeusze ci centrowcy, co to za szajka znikczemniała, która do was idzie, aby wam zabrać wasze prawa.

Czyż nie mamy słuszności, my socyaliści, gdy wzywamy was do tępienia tego robactwa centrowego, które na wieś wypełznie lada dzień i będzie gwałcić waszą wolę i sumienie. Hej chłopi! Pędźmyż od siebie tę zarazę fałszywą, gońmy ją na 4 wiatry. Sami widzicie, że dziś zbawienie chłopa leży tylko pod Czerwonym sztandarem, że lepszą przyszłość dla całego ludu roboczego jest wyłącznie w szeregach socyalnej demokracyi.

A więc precz z centrowcami! Niech żyją socyaliści!

LISTY Z KRAJU.

Odezwa do Braci Włościan powiatu Chrzanowskiego

Pogorzyce, dnia 26 marca 1907. Szanowna Redakcya! Szanowni Bracia Włościanie! Cieszmy się, żeśmy zdobyli równe prawo nie takie jak nam się należało, ale początek zrobiony a to ważne. Trzeba teraz usilnie pracy abyśmy wybrali dobrych posłów, nie obszarników, nie lizuni, nie zdrajców nie tych co się dopiero teraz przed wyborami do nas umizgają, ale ludzi uczciwych i samiennych tj. tych, co nam postawiła partya socyalistyczua, którzy całe dziesiątki lat pracują dla ludu. Nie chcą oni być posłami z honoru ale dlatego, aby w parlamencie bronić interesów ludu pracującego a nie szlachciców, jakto ci dawni posłowie robili w „Kole polskiem“

Ci uchwalili dla siebie dobrze, a przecież wiemy, że z czego się pan śmieje to chłopa bardzo boli i teraz znowu chcą nas okłamać.

Bracia Włościanie! Nie dajmy się otumanić tym czarnym przyjaciołom co nas chcą zdradzić. Pędźmy na cztery wiatry takich kandydatów. Towarzysze Włościanie prenumurujcie chłopskie pismo „Prawo Ludu“ a nie szlacheckie szmaty w których Was okłamują. Bracia Włościanie nie odchodźmy od robotników fabrycznych bo i nasze dzieci we wsi nie będą miały co robić i także muszą iść do fabryki lub na pańskie łany.

Bracia Włościanie! Nie słuchajmy tych pańskich naganiaczy ale idźmy zgodnie do urny wyborczej a oddajmy swe głosy na socyalistę tj. na tow. **Szczepana Kurowskiego**. Niech żyje socyalna demokracya i tow. Szczepan Kurowski. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Was Towarzyszów Włościan.

Wasz *St. B.*

Jak „Prawda“ nieprawdę napisała o prawdzie.

Ropczyce, dnia 1 kwietnia 1907. W ostatnim numerze „Prawdy“ czytałem olbrzymią korespondencyą z Ropczyc i ogromnie się zdziwiłem, że w naszem miasteczku są centrowcy bo oprócz ks. Mrozowskiego, tutaj nikt o tego rodzaju politykach nic nie wiedział. I cóż pisze ten zatumaniony polityk? Między innemi, mówiąc o działalności naszych towarzyszów pisze: „Jeden zajmuje się rozrzucaniem gazety, drudzy tymczasem zbierają wiadomości, inni podają je do gazety, o tyle jednak bardzo nieszczęśliwie, bo bez sensu i związku. Jeden z tych czerwonych jakiś czas podobno przychodził do restauracyi katolickiej i oddając się bezpłatnie na posługi zakładał w ramki „Naprzód“ i t. d. Mie podoba się ten

sposób szerzenia idei socyalistycznej tym, którzy mogą to w prostszy sposób robić.

Wszak centrowcy do agitacyi swojej używają ambony i konfesyonału. Poto na krwawo zapracowany grosz wybudowano kościoły, aby księża kandydaci na posłów mieli gdzie wygłaszać swe mowy kandydackie, aby zapomocą kar kościelnych zwalczać przeciwnika. My socyaliści na takie znieważanie kościoła zgodzić się nie możemy, i w zakrystyi, ani na cmentarzu pod kościołem broszur naszych sprzedawać nie będziemy. O korespondencyach także nie miał nic ów centrowiec do powiedzedzenia, a na jasne i śmiałe fakta odpowiada, że są głupie! Pytam się tego pana czy znalazł jednego człowieka któryby powiedział, że to wszystko nieprawda? Zarzuca nam, że napadamy na starostę i komisarzy bo piastują urząd, a na księży aby podkopać wiarę. Ale myli się ów kłamiący czytelnik „Prawdy". Dlatego potępiamy tych panów, bo są stronniczy i **na każdem miejscu popierają centrowców a inne stronnictwa prześladują i ścigają!** Księży ale tylko politykujących potępiamy dlatego, bo zdzierają pieniądze, jak powiadają „z żywego i umarłego" i psują w ludzie wiarę. Burmistrz tutejszy śmiał się także ze wszystkich tych, którzy się polityką zajmują, tymczasem teraz został prezesem Rady narodowej i stał się posłusznym naganiaczem p. starosty!

Cóż powie na to służko centrowcy? *S. D.*

Odezwa do Górników w Sierszy.

Wieprz, dnia 25 marca 1907. Szanowni Towarzysze i Koledzy moi! Odzywam się do was z wielkim zapałem i radością! Bardzo mnie to cieszy, że i wy tam nie śpicie, żeście się już obudzili ze snu i żeście powstawali w obronie praw swoich. Bo te prawa już się nam dawno należały. Gdy ja dawniej pracowałem w kopalni w Sierszy, to wtenczas jeszcze nie było pomiędzy wami tej solidarności i tej organizacyi, która wywalcza prawa nasze. Ta organizacya prowadzi nas do rozumu i oświaty, ona zwalcza i potrafi zwalczyć przeciwników naszych i zmusza chlebodawców naszych, aby nas nie okradali, tak jak nas dotychczas okradano. My pracowali dotychczas tylko na wyżywienie ale już na okrycie nie było, a oni mieli z nas straszne dochody! Otóż kochani koledzy, to tak było, bo nie było organizacyi. A cóż zmusza tych panów do przyjęcia górnika na nowo do kopalni, gdy go niesprawiedliwie wyrzucają z roboty. Ano organizacya! Boście się już zorganizowali i stanęli za nim jak mur i musieli go przyjąć i nie mogli go zostawić bez chleba. Muszą go przyjąć, bo to wasza łączność go ratuje. Ale dawniej tego nie było, więc dużośmy cierpieli. A więc kochani bracia i rodacy moi, stańcież wszyscy do organizacyi jak jeden mąż, abyście mogli bronić lepiej swoich praw i swojego bytu! Niech żyje nasza socyalistyczna organizacya, a lizuniów ścigajcież precz od siebie.

Was kochający dawny robotnik w Sierszy ze Żywca. M. D.

Głos do Rodaków z ojczystej ziemi z powiatu Wadowickiego!

Gruszów, Szląsk Austryacki, 30 marca. Kochani Rodacy! I ja wygnaniec z rodzinnej wioski i okolicy, która mi jest najmilszą, na której mi zaświeciły pierwsze promienie słońca — wołam do was i proszę was uważajcie, bo ważna nadchodzi chwila. Oto nadchodzą wybory do Rady państwa. Zginęły kurye i dziś mamy nareszcie równe prawo głosowania. Więc nie dajcie się bałamucić żadnym naganiaczom i lizuniom, którzy agitują przeciwko socyalnej demokracyi, bo to zdrajcy ludu i swej własnej rodziny. Któż to walczył o reformę wyborczą, kto bronił ludu w radzie państwa, ten ma przed wszystkimi prawo od tego ludu doznać zaufania. A tymi ludźmi byli socyaliści. To też wybierajcie tylko tych, których stawia partya socyalno-demokratyczna. Jeżeli to uczynicie, nie ominie was lepsza przyszłość. Teraz musimy szukać chleba za morzami, na Saksach i w Szwecyi. A tu nasz kraj jest bogaty. Ziemia urodzajna, w ziemi sól jest i ruda, węgiel i nafta. Gdy o tem myślę, to mi się przypominają słowa poety polskiego, który powiedział: ...O ty ziemio polska tak bogata, że wyżywić mogłabyś pół świata, a dla dzieci swoich nie masz chleba!... Ale jabym dodał, że dlatego nie ma chleba, że u nas rządzi wszystkiem szlachta. I do was zwracam się Matki, które wychowujecie nowe pokolenie i z niego pragniecie mieć pociechę — pracujcie wspólnie z mężami swymi teraz przy wyborach i pilnujcie, aby ani jednego głosu nie dali wasi mężowie ani na pana ani na księdza, tylko na socyalistę! A jak socyalistę wybierzemy posłem, to sobie zaśpiewamy:

Czerwona czapeczka
I baranek siwy,
Daj głos na czerwonych
A będziesz szczęśliwy!

Was kochający rodak z Przeciszowa, powiatu wadowickiego. Jakób M.

Bory, dnia 28 marca 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu"! Prosimy o umieszczenie tego artykułu z kopalni Bory (Doms-grube). Niejeden Towarzysz górnik lub czytelnik „Prawa Ludu" powie: No, przecież się tam w tych Borach poprawiło, bo się nie żalą już górnicy i nie czytamy w gazetkach

jakie krzywdy musi górnik w tej kopalni znosić. Ale tak nie jest: My górnicy z Borów, żalimy się bardzo na te stosunki, jakie panują w tutejszej kopalni. Zarządcą jest Oelwajn jako dyrektor; drugi Farnik jako inżynier; trzeci Kos jako sztygar. Ta trójca świetna tak prowadzi porządek w kopalni aż miło — ale komu? Aptece w Jaworznie! I ten inżynier Farnik jako przewodniczący kasy Brackiej w Borach, śmie drwić z nas górników, że nas za dużo jest chorych, że miesięczne „Kranken-Schychty" wynoszą do 700 koron. Czyja tego wina — jak nie Farnika, że są duże koszta w Kasie chorych i tyle wypadków, które się zdarzyły w tym roku? Zapytujemy się p. Farnika, kto będzie górnikowi niejakiemu W. Batkowi płacił „Kranken-Schychty" i koszta sądowe, które spadną na Kasę chorych (bo Batko ma słusznie, że p. Farnika odda do sądu), aby p. Farnik na drugi raz nie lał wodą konewkami do szybu na górników, jak to miało miejsce dnia 18 marca 1907; ów górnik spadł z drabiny i potłókł się, boś pan lał wodę na niego. Lecz my górnicy radzimy inżynierowi Farnikowi w jaki to sposób górnicy będą zdrowi i pieniądze będą w Kasie chorych, tylko trzeba naszej rady posłuchać. 1) aby w dole była dobra wentylacya, żeby górnik mógł robić, a nie narzekać na ból głowy; 2) aby w dole była woda do picia changówana (opuszczana) z wierzchu, aby górnik nie musiał pić wody bądź jakiej w dole, jak teraz; 3) aby lepiej życie górnika szanować, aby uniknąć częstych wypadków, jakie się zdarzają, że wozy pogniotą kogoś. Na to trzeba, aby chodniki główne miały swoją szerokość, a nie 1 metr 15 cent. do 1 m. 20 cm., zamiast wysokości 1—80. Zarazem zwracamy się do c. k. Urzędu górniczego okręgowego w Krakowie, o łaskawe zbadanie, czy istotnie mamy słusznie. I prosimy tych Panów urzędników upomnieć, bo my górnicy zorganizowani będziemy się upominali o swoje.

Straż czerwona.

Najwyższe nasze prawo: „Gębę zamknąć! Cicho siedzieć! Podatki płacić!"

Takie to prawo rządzi nami nie od dziś! — Gęby co prawda nie trzymamy zamkniętej ani też cicho nie siedzimy, bo inaczej nie uzyskalibyśmy powszechnego głosowania — ale podatki musimy niestety jeszcze placić, i to takie i w takiej formie, że się to jak najniekorzystniej na chłopskiej kieszeni odbija.

Ale chcąc złe usunąć, trzeba poznać jak też to licho wygląda. I dlatego zastanowimy się pokrótce jakie to mamy podatki, kto je płaci i co się tym grosiwem ludowem dzieje. Dalej pomówimy o tem jakby te podatki zmienić, aby ich ciężar zwalić z biednych robotników co złamanego grosza nie mają — na bogaczy co żyją w dostatkach i mają z czego płacić!

Omówmy tedy najpierw, jakie to Austrya ma

A. Dochody.

Przypatrzmy się z jakich źródeł państwo czerpie swe dochody. Źródła te dadzą się podzielić na 5 odziałów: 1) na dochody z podatków bezpośrednich, 2) z podatków pośrednich, 3) z monopoli i przedsiębiorstw państwowych, 4) z dochodów wypływających z tytułu zwierzchnictwa państwa (Hoheitsrechte), 5) z nieruchomości będących własnością państwa.

I. Podatki bezpośrednie.

Podatki bezpośrednie, są to takie podatki, które się płaci wprost w urzędzie podatkowym na mocy podatkowego nakazu zapłaty.

A więc na te podatki bezpośrednie złożyły się dochody:

a) z podatku gruntowego	53 milionów	K.
b) z „ domowo-czynszowego	94 „	„
c) z „ zarobkowego	21 tys. 500	„
d) z „ od handlu domokrążnego	198 tys.	„
e) z „ od przedsiębiorstw zobowiązanych do składania publicznych rachunków (banki, koleje prywatne i t. d.	54 milionów	K.
f) z podatku rentowego	9 „	„
g) z „ osobisto-dochodowego	59 „	„
h) z „ od wyższych pensyi urzędników państwowych	2 „	„
j) egzekutne od nieściągalnych należytości	2 „	„
k) procenta od zaległych podatków	1 „	„
razem wynoszą podatki bezpośrednie	274 mil. 219.500	K.

Nie wszystkie jednak wyżej wymienione podatki są podatkami bezpośrednimi. Weźmy np. podatek domowo-czynszowy (94 milionów). Prawdą jest, że podatek ten płaci właściciel domu bezpośrednio do urzędu podatkowego, ale wszyscy wiemy, że podatek ten wliczony jest do czynszu przez najemce płaconego, a właściciel domu odgrywa rolę pośrednika względnie kasyera odbierającego od najemców pieniądze na rzecz skarbu. Dalej podatek gruntowy, (53 mil.) Opłaca go właściciel gruntu, ale kwotę tę wlicza do ceny produktów gruntowych i w ten sposób zwala je na kupującego te produkty np. zboże

Możemy więc śmiało oqydwa te podatki (94 i 53 razem 147 milionów) odtrącić od ogólnej sumy podatków bezpośrednich, które w ten sposób zmniejszą się do 127,219.500 K. Śmiesznem jest wreszcie doliczenie do tej kategoryi dochodów z egzekutnego i procentów, które są czystymi dochodami fiskalnymi. Potrąciwszy więc i te dochody tj. 3 miliony otrzymamy i istotną wysokość podatków bezpośrednich w sumie 124 milionów 219 tys. 500 K. To jest cała suma, wynosząca zaledwie 16 procent ogólnych dochodów państwa, którą bogacze opłacają wprost do kasy państwowej i za ten stosunkowo drobny udział mieli dotychczas uprzywilejowane wyłączne prawo wyborcze.

Najlepszym przykładem czystego podatku bezpośredniego jest podatek osobistodochodowy (59 milionów). Opłacają go tylko ludzie mający dochód roczny wyżej 1200 K., a podatek ten jest probierzem bogactwa danego społeczeństwa. Otóż ludność 26 milionowa opłaca tylko 59 milionów podatku od swego dochodu, co wynosi na głowę około $2^1/_4$ K. rocznie.

II. Podatki pośrednie.

Podatkami pośredniemi nazywamy te podatki, które opłacamy nie wprost do urzędu podatkowego, lecz które opłacamy kupując wszelkie artykuły spożywcze, mięso mąkę, piwo, cukier i tp. Kupujesz bracie cukru np. za 38 ct. kilo to w tem opłacasz aż 18 ct. podatku, który rząd zabiera do swej kieszeni. I tak jest ze wszystkiem

Podatki pośrednie są nie tylko niesprawiedliwie rozłożone, ale są w ogóle niesprawiedliwe, bo trafiają przedewszystkiem biednych, których jest olbrzymia liczba a bogaczy jest garstka! Dla bogacza 18 ct. to jest fraszka z którą się nie liczy — dla chłopa 18 ct. stanowi często całodzienny zarobek! Jakżesz on może cukru kupić dla siebie i dzieci?? I w ten sposób są podrożone wszystkie artykuły, za które jednako płacą ci co nic nie mają — i ci co im się pieniądze i dobrobyt przelewają wyżej uszu!

A więc z tych niesprawiedliwych i najbardziej uciążliwych podatków, o których usunięciu pomówimy później, miał rząd dochodu

a) od wódki	90	milionów K.
b) od cukru	122	„ „
c) od piwa	$77^1/_2$	„ „
d) od nafty	20	„ „
e) od wina i moszczu	12	„ „
f) od mięsa	16	„ „
g) od akcyzy	8	„ „
h) od biletów kolejowych	$17^1/_2$	„ „
j) od drożdży	780 tys.	„
k) od spirytusu do palenia	750 „	„
Razem z podatków pośrednich	364 mil. 530 tysięcy K.	

Przejdźmy te podatki po kolei.

Pierwsze miejsce co do wysokości zajmuje podatek od cukru (122 milionów). Nie trzeba powtarzać, że dziś cukier nie jest przedmiotem zbytku, ale we wszystkich gospodarstwach robotniczych i chłopskich używanym codziennie do osłodzenia kawy i herbaty, Otóż na ten powszechny używany artykuł spożywczy nałożył rząd podatek spożywczy w wysokości **36 hal od kilograma**, czyli że więcej już połowę cukru rząd zabiera dla siebie. Weźmy podatek od wódki (90 milionów). Ze względów społecznych i zdrowotnych zwalczamy picie wódki, ale w naszych stosunkach robotnik i chłop nędznie się odżywiają, długo jeszcze będzie uważał wódkę za niezbędny artykuł odżywczy. Na ten ludowy trunek rząd położył swą ciężką rękę. Natomiast bogacze spijający szampana i wino przysparzają rządowi zaledwie 12 milionów, choćby mogli płacići 120 milionów. Albo podatek od nafty (20 milionów). Bogacze, którzy oświetlają swe mieszkania elektrycznością i gazem, nie płacą od tego żadnego podatku, a biedacy używają nafty płacą miliony.

Gdybyśmy więc przyjęli tylko sumę podatków pośrednich, jaką rząd podaje tj. 364 miliony i dodali do niej niesłusznie wśród bezpośrednich wykazane 147 mil. podatku gruntowego i domowo czynszowego, doszlibyśmy do ogólnej cyfry podatków pośrednich 511 milionów koron. To jednak nie jest jeszcze wszystko!

Tytułem dochodów z ceł wstawia rząd do budżeta sumę 123 milionów. Dochody ceł liczone są razem z Austryi i Węgier, ale na Austryę wypada najmniej 100 milionów, a z tego 80 % tj. 80 milionów przynoszą cała fiskalne tj. od kawy, herbaty, towarów kolonialnych itd. Towary te konsumuje masa ludności i ona też opłaca te cła w formie podwyższonej ceny tych artykułów. Możemy więc śmiało doliczyć je do podatków pośrednich, które wobec tego ogółem wynoszą:

1) przyznane przez rząd podatki pośred.	364	milionów K.
2) podatek gruntowy	53	„ „
3) „ domowy-czynszowy	94	„ „
4) 80 % od cła	80	„ „
	591	milionów K.

A więc prawie trzecią część całego budżetu opłaca szeroka masa ludności, nie wiedząc prawie o tem, że każdy przedmiot używany w gospodarstwie domowem obłożony jest grubą opłatą na rzecz państwa, które — dotąd przynajmniej przy wymiarze praw politycznych nie uwzględniało tej właśnie masy pod pozorem, że nie składa ona swej części nu utrzymanie państwa wprost do urzędu podatkowego.

III. Dochody z monopolów i przedsiębiorstw

a) Monopole.

Monopolami nazywamy każde przedsiębiorstwo, które państwo wyłącznie prowadzi. Takimi monopolami są w Austryi tytoń i sól. Państwo, produkując tytoń czyto z krajowego czyto z zagranicznego surowca, zastrzegło sobie nietylko prawo wyrobu ale i sprze-

dąży, wobec czego tanim kosztem uchroniło się przed konkurencyą.

Dochód z tytoniu, preliminowany jest w budżecie, na 236 milionów, wydatki zaś na 58 milionów' czysty zysk wynosi więc 178 milionów koron. Zysk ten pochodzi także w ogromnej większości z kieszeni szerokich mas.

Dochód z soli prelimiowany jest na 47 milionów, wydatki na 10, co daje rządowi czystego zysku 36 milionów. Ten dochód niewątpliwie należy do podatków pośrednich, gdyż obciąża artykuł żywności niezbędny zwłaszcza dla ludności uboższej. Rząd ma takie olbrzymie dochody z soli — a jak niesłychanie nędznie płaci górników salinarnych!

Dalej do szeregu.

Dalej chłopy agitować,
Bo już bardzo krótki czas!
Rąk i pracy nie żałować,
Dziś zwycięstwo czeka nas!

Prędzej, prędzej do szeregu,
Śmiałe czoło każdy staw;
Pod sztandarem w zgodnym biegu
Sprawiedliwych żądaj praw!

Prędzej, prędzej nasze ramie
Niechaj dźwignie pracy trud —
Niech z uśpienia każdy wstanie
Do szeregu — Polski lud!

Wtedy chłopu dobrze będzie
I uzyska lepszy byt:
Gdy czerwoni będą wszędzie,
To zabłyśnie szczęścia świt!

Stojek ze Sosnowej.

Ze świata.

Wojna w środkowej Ameryce. Międzymorze, łączące z sobą dwie części lądu amerykańskiego — północną i południową, jest od kilku dziesiątków lat widownią częstych zatargów, zbrojnych zamachów i uporczywych wojen między kilku malemi państwami, które się tam utworzyły po zrzuceniu jarzma Hiszpanów. Gwatemala, Kostarica, Honduras, San Salvador i Nikaragua staczają nieustannie z sobą ustawiczne wojny, połączone w dodatku ze zbrojnemi powstaniami, wybuchającemi nader często w państwach podzwrotnikowych, kędy ludzie gorącą krew mają. Teraz właśnie wybuchło powstanie w Hondurasie, zbrojnie popierane przez Nikaraguę. Od pewnego czasu los walki przechylił się na korzyść powstańców. Wedle ostatnich wiadomości minister wojny Hondurasu, jenerał de Sótera Barahona, ciężko ranny dostał się do niewoli. Około tysiąc poległych, ranni i jeńcy — to straty Hondurasu. Inne państewka zapowiedziały wmieszanie się w zatarg wojenny. Prawdopodobnie ostatnie słowo powiedzą potężne północnoamerykańskie Stany Zjednoczone, kładąc republikańską, ale łapczywą rękę na kłócących się państewkach. Co im tylko na zdrowie wyjść może.

Trupiarnie — więzieniami. Jak pisze „Riecz“, naczelnik miasta Petersburga zwrócił się do urzędu miejskiego o przygotowanie trupiarń cyrkułowych do umieszczenia w nich więźniów. Niebywałe to zarządzenie uzasadnione jest brakiem więzień.

Wybuch prochu na statku wojennym francuskim „Jena“ stał się przyczyną ogromnej katastrofy. Skutkiem wybuchu zginęło około 250 marynarzy, kilkudziesięciu jest rannych. Co było przyczyną nieszczęścia, nie stwierdzono dotąd.

Śmierć Pobiedonoscewa oberprokuratora „świętego synodu“ — usunęła wreszcie z widowni Rosyi krwiożercze bydle, które było przyczyną tych wszystkich nieszczęść i strasznego ucisku w jakim obecnie jęczą narody Rosyę zamieszkujące. Trzymał on pod swą ręką i nieograniczonym wpływem trzech ostatnich carów rosyjskich i jemu to przypisać należy te wszystkie prześladowania unitów, klęski na Polskę spadające itp. Obecna rewolucya to jego posiew. Odchodzi z tego świata żegnany przekleństwami milionów ludzi.

Zawalenie się Dumy. Niebywały wypadek zdarzył się w pałacu taurydzkim, gdzie się odbywają posiedzenia Dumy. Oto rano o 5-tej zawaliła się powała w sali obrad Dumy łamiąc i gruchocąc około 250 krzeseł poselskich. Gdyby się to było stało o kilka godzin później, kilkuset posłów byłoby śmiercią przepłaciło nowe łotrostwo obójów carskich. Wydano przeszło milion rubli na odnowienie Dumy — ale naturalnie wszystko prawie skradziono.

Wszyskim Towarzyszom i czytelnikom, którzy tak liczne, serdeczne życzenia świąt nam nadesłali, — jak najuprzejmiej dziękujemy.

Redakcya „Prawa Ludu“.

Kronika.

Czarna szarańcza centrowa zjedzie w dniach najbliższych na wsie, aby łapać durniów na swój dziurawy program. Zaczną się wesołe czasy, gdy klerykali będą się wściekać i pienić ze złości i jadem oszczerstw obrzucać inne partye. Oto 5 bm. mają się zjechać centrowcy i pod wodzą ks. Rublarza uszczęśliwić Galicyę zachodnią kandydaturami klerykalnemi. Sam Rublarz kandyduje w Bocheńskiem. Gratulujemy chłopom kandydata. Ale też mamy nadzieję, że wyjedzie on z tego powiatu podobnie jak reszta klerykalnej szarańczy — na cztery wiatry. — A więc baczność chłopi — bo się polowanie zaczyna.

Miły obszarnik. Dochodzą nas ustawiczne skargi na obszarnika Przewóskiego z Garlicy murowanej. Kazał znów obciąć wierzby należące do włościanina Treli, korzystając z tego, że Trela służy obecnie przy wojsku. Przecież to jest ordynarne świństwo ta ustawiczna wojna, jaką obszarnik prowadzi ze swoimi „sąsiadami“. Jużby czas było przestać, bo i cierpliwość chłopa ma swoją granicę.

Stojałowski przeciwko Stohandlowi. „Brat“ Stohandel jest jednym z 19 kandydatów ubiegających się o mandat z powiatu Chrzanowskiego. Nikt go nie popiera, nikt się do niego nie przyznaje. Sam na własną rękę chce chłopów uszczęśliwić. Nawet Stojałowski, choć Stohandel jest ożeniony z jego siostrzenicą wyrzeka się „brata“ Stohandla. Dowodem tego, że Stohandel rozesłał odezwę popierającą swoją kandydaturę razem z „Wieńcem“. Dziś ogłasza Stojałowski, że się to stało „bez wiedzy i woli Redakcyi, która za treść tych odezw nie bierze żadnej odpowiedzialności“. Biedny „brat“ Stohandel — a on by tak chętnie zbawił chłopów w Chrzanowskiem.

Jak można poznać, gdzie chłopi są ciemni. Bardzo łatwo, nie trzeba tam być, aby to odrazu wymiarkować. Tylko weźmy do ręki jaką bądź gazetę i przeczytajmy, gdzie, w którym okręgu staje jaki szlagon, zapiekły stańczyk, a wnet poznamy, że tam wyborcy to są z pewnością barany, które same biorą nóż do ręki i proszą, aby je rzeźnik zarznął. W światłych, mądrych i politycznie wykształconych powiatach nie poważy się stanąć żaden stańczyk, żaden wróg ludu. Gdzie ciemnota, tam żniwo dla mandatów stańczykowskich. Nie wybierajcie chłopi stańczyka ani centrowca. Nie bądźcie baranami, które na rzeź same się oddają.

Niemiłego figla urządz li staroście Bobrzyńskiemu socyaliści w Stryju. Osławiony starosta Bobrzyński, który nie mógł zdusić w Borysławiu socyalistów, przeniesiony został — w „nagrodę“ swych bohaterskich czynów — aż do Stryja. Choć nie mieszkał roku w Stryju — ale mimo to wciągnięto go na listę wyborczą. Jakżeż starosty nie wpisać. Zauważyli to nasi towarzysze i swego przyjaciela wyreklamowali z listy. Mało się nie wściekł Bobrzyński za tego figla.

Pierwszy proces wyborczy w okręgu krakowskim. Przed dwoma tygodniami w nocy z soboty na niedzielę wylepiono w Rakowicach w różnych miejscach publicznych afisze z zawiadomieniem o zgromadzeniu, zwołanem celem poparcia kandydatury tow. Klemensiewicza.

Ponieważ afisze rozlepiono bez zezwolenia władzy, żandarmerya poszukiwała sprawcy. Po długich dochodzeniach oskarżyła prokuratorya tow Andrzeja Sokołowskiego o bezprawne rozlepienie tych afiszów. Oskarżony przy rozprawie przyznał jedynie, że zapytany przez żandarma, przekonywał go artykułem „Prawa Ludu“, że zgromadzenia przedwyborcze nie wymagają teraz zgłoszenia do władzy, że więc rozlepianie afiszów, zdaniem oskarżon go, jest również dozwolone. Po przesłuchaniu świadków obciążających Longa oraz Wichowskiego, który zeznał, że oskarżony przyznał się zrazu przed żandarmem do popełnienia czynu, sąd wydał wyrok uwalniający dla braku dowodów

Ksiądz i nauczyciel Ksiądz proboszcz w Kosocicach chciał urządzić w budynku szkolnym w Piaskach Wielkich jakiejś zgromadzenie. Ani przewodniczący Rady szkolnej miescowej p Sosin, ani inspektor szkolny nie chcieli udzielić księdzu zezwolenia na użycie sali szkolnej, wobec c ego ksiądz proboszcz, przypisując odmowę niezręcznej interwencyi młodego nauczyciela p. J., nazwał go „warchołem“. Nauczyciel słu znie zniewagi tej nie darował i skargę wniósł.

Sąd wymierzył księdzu karę 24 godzin aresztu zamienionych na grzywnę, mimo to że oskarżony chciał przed sądem apelacyjnym w Krakowie dowieść, że wyraz „warchoł“ jest staroświecki, w zachodniej Galicyi dotąd nie używany. Tak więc ksiądz za wprowadzenie nowego wyrazu do zachodniej Galicyi został ukarany.

Księża Karmelici wzięli czynny udział w ruchu przedwyborczym, walcząc na swój sposób z czerwonem niebezpieczeństwem. Skłonili mianowicie żandarmów, aby odbierali chłopom nasze broszurki agitacyjne, a żandarmi rzeczywiście spełniali to zbożne dzieło w Czerny i Czatkowicach, gdzie kobiety pod grozą bagnetu i księżego nakazu wydawały broszurki. Zwracamy uwagę księży i żandarmów, że jest to nadużycie, którego nie puścimy płazem w razie powtórzenia się.

Umarli zmartwychwstają. Jeszcze półtora miesiąca do wyborów, a nieboszczyki, pragnące głosować, nie mogą już wytrzymać i rwią się do roboty. Oto — jak donosi „Hromadskij Hołos“ w Żukowie, w powiecie horodeńskim, jest już sporządzona lista wyborcza i wyłożona w kancelaryi gminnej do przeglądnięcia między 15 a 30 marca. I okazało się, że pisarz gminny wyciągnął na listę około 70 nieboszczyków, którzy już od 5, 6, a nawet 30 lat leżą w mogile, tak, że nawet kosteczki z wielu już niema. Natomiast na liście brakło 15 żywych, uprawnionych do głosowania, a podejrzanych o radykalizm.

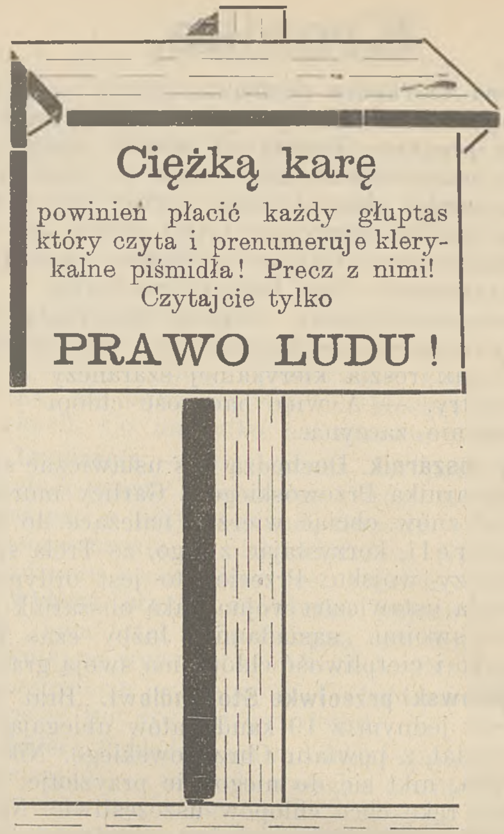
Ludzie giną na ulicy. W niedzielę rano znaleziono przy ulicy Wagowej we Lwowie człowieka, który z głodu i zimna zupełnie wyczerpany z sił i skostniały leżał bliski utraty przytomności. Biedak ten, który w wielkiem mieście, omal, nie umarł z głodu, jest 83-letnim starcem. Taką jest opieka społeczeństwa nad ludźmi, którym starość nie pozwala dalej pracą swą wzbogacać tego społeczeństwa.

Dwuletnia służba wojskowa. Wiedeński korespondent węgierskiego dziennika „Budapesti Hirlap“ donosi o zamierzonych przez ministerstwo wojny o reformach służby wojskowej. Mianowicie — według tego doniesienia odbyło się 13 marca posiedzenie wspólnej rady ministrów, na którem uchwalono we wrześniu porozumieć się z rządem węgierskim, aby w całej monarchii zaprowadzić służbę dwuletnią wojskową. Skrócenie czasu służby ma pociągnąć za sobą pomnożenie siły zbrojnej o 30 do 50 tysięcy ludzi, co powoduje olbrzymie koszta. Podwyżka wydatków na wojsko ma wynosić rocznie 120 milionów kor. Przytem zarząda rząd pomnożenia marynarki wojskowej i artyleryi polnej. Gdyby rząd węgierski na te warunki się zgodził, ma otrzymać dla wojska język urzędowy węgierski, prócz tego węgierskie standary i odznaki.

Zapowiedzią ową zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej pragnie rząd zarobić na popularność wśród szerszej ludności. Ale fakt, że dwuletnią służbę połączył rząd z żądaniem podwyżki 120 milionów na wojsko, dowodzi, że rząd skrócenia czasu służby nie chce i wprowadzić nie myśli. Owe 120 milionów, to zimna woda, która ma oblać wszystkich, domagających się dwuletniej służby wojskowej. Bez względu jednak na stanowisko rządu, obowiązkiem przyszłego parlamentu jest przystąpić do gruntownej reformy wojskowości i zaprowadzenia dwuletniej służby bez nakładania tych strasznych ciężarów na ludność. Wyborcy powinni wszędzie domagać się od kandydatów, by ci określili swoje stanowisko w tej sprawie.

Wzywamy tych towarzyszy prenumeratorów, którzy dotąd nie zapłacili prenumeraty, aby to natychmiast uczynili: Zarazem prosimy o nadsyłanie prenumeraty na kwartał drugi.

Administracya „Prawa Ludu“.



Kącik humorystyczny.

Galicyjscy budrysi.

Stary szlagon trzech synów, jak i sam, karmazynów,
Przywołujcie i rzecze w te słowa:
Czas nadchodzi ciekawy, nie pokpijcie więc sprawy,
A mandacik... już moja w tem głowa!
Powiada mi więc Rada, że już dzisiaj wypada
Rozpoczynać wyborcze kawały:
Stańczyk — ruskie posady Głąb — ludowców gromady,
A ksiądz Stojał napadnie socyały.
Wyście łebscy i zdrowi, słuszcie przeto krajowi,
Niech wewnętrzne przestraszą się wrogi!
Bez żadnego gadania, mego słuchać wam zdania:
Trzej jesteście i macie trzy drogi!
Jeden z waszych biedz musi za Stańczykiem ku Rusi,
Gdzie mandatów jest trochę za wiele,
I gdy sypniesz pieniędzy w kieszeń ruskiej tej nędzy

Posłem będziesz wnet! Chyba, żeś cielę!
Niech zaciągnie się drugi w księdza Lampiarza cugi,
Niechaj tępi socyały-psubraty!
Tylko strzelać z za płota, bo to harda hołota!
Noszą, bestye, czerwone krawaty
Za Głąbińskim niech trzeci na wieś polską poleci,
Niech ubije ludowców przy pracy!
Jeszcze polski chłop głupi, każdy szlachcic go kupi,
Więc zwyciężą „prawdziwi" Polacy!
Bo w tej rajskiej Galicyi nie masz lepszej kondycyi
Dla szlachcica, od posła pozycyi!
Chyba, dla tradycyi, mają dużo ambicyi,
Marzy szlachcic o służbie w policyi.
Ach! i ja przed pół wiekiem, gdym był młodym człowiekiem,
Takie górne żywiłem pragnienia!
Nawet teraz przyjemnie odzywają się we mnie
Policyjne, młodzieńcze marzenia!
Dawszy taką przestrogę, błogosławił na drogę.
Oni poszli. Gadają, fundują...
Rychło kończy się zima, synów niema i niema!
Stary myśli: już w Wiednin posłują!
Aż tu pewnej niedzieli, po wyborczej kąpieli,
Wraca jeden. Już czart go nie skusi!
— Coś tak utył na gębie? Czy masz, synku, ból w zębie?
— Nie mój ojcze! To mandat od Rusi!
Przeszedł znowu czas długi, wraca rysią syn drugi,
Gładzi sobie na zadzie rajtuzy.
— Witaj synku, daj pyska! Pewnieś mandat uzyskał?
— Oj zyskałem! Nie mandat, lecz guzy!
Orlim lotem czas leci, skacze pędem syn trzeci,
Ze zdobyczą, a zdobycz to spora!
Lecz, nim zdobycz pokazał, stary szlagon już kazał
Prosić rychło trzeciego doktora.

B. For.

Poradnik wyborczy.

O mężach zaufania.

Celem kontrolowania komisyi wyborczej i bacznego strzeżenia, by nie popełniono nadużyć, ustanowieni są t. zw. mężowie zaufania. A mianowicie każda partya polityczna, która postawiła w pewnym okręgu wyborczym kandydaturę, ma prawo żądać, żeby wydelegowani przez partyę tę członkowie ustanowieni byli mężami zaufania.

Takich mężów zaufania mianuje starosta urzędujący w okręgu wyborczym. Ilość ich zależy od wielkości gminy, w której wybory odbywać się mają. Najmniej jest ich dwóch, w większych miastach nawet 10. Starosta powinien liczbę tę rozłożyć w ten sposób, żeby wszystkie partye ubiegające się w danym okręgu o mandat poselski, były stosunkowo do swej siły politycznej reprezentowane. Gdzie więc Polska Partya socyalno-demokratyczna stawia kandydaturę, tam ma prawo do swoich mężów zaufania.

Partya, która chce, żeby starostwo zamianowało jej męża zaufania, ma życzenie to przedłożyć ustnie lub pisemnie właściwemu staroście przed rozpoczęciem się wyboru. Najlepiej w jakiś dłuższy czas przed dniem głosowania życzenie takie przedłożyć, aby na wypadek, jeśliby starosta robił wbrew ustawie jakieś trudności, módz natychmiast żalić się u wyższych instancyi. Życzenie zamianowania kilku członków P. P. S. D. mężami zaufania na czas wyboru przedkłada staroście kandydat tej partyi po poprzedniem porozumieniu się z władzami partyjnemi, mianowicie z komitetem okręgowym, względnie miejscowym. Za wskazówką tych komitetów poda kandydat starostwu imiona i nazwiska tych, którzy mają być mężami zaufania; muszą to być oczywiście wyborcy. Żeby zapobiedz szykanom, najlepiej zaproponować na mężów zaufania wyborców odnośnego okręgu wyborczego.

Mężowie zaufania mają bardzo ważną funkcyę do spełnienia. Oni reprezentują kontrolę publiczną, oni są wobec ogółu wyborców poniekąd odpowiedzialni za swą kontrolę i dlatego winni kontrolę tę spełniać sumiennie i energicznie. Wprawdzie nie są oni osobami urzędowemi, a tylko świadkami aktu wyborczego, pomimo to przysługują im pewne prawa, których inni wyborcy nie mają.

Po pierwsze, wolno im być obecnymi podczas całego aktu wyborczego, podczas gdy od innych wyborców można żądać, by po oddaniu głosu lokal opuścili.

Jeżeliby podczas wyboru mężowie zaufania zauważyli, że osoba oddająca głos nie jest identyczną z osobą na legitymacyi napisaną, że więc n. p. ktoś widocznie wyłudził w jakiś sposób cudzą legitymacyę, a potem sam na nią głosuje, może donieść o tem zaraz komisyi, która poleca to zaprotokołować i natychmiast co do tego rozstrzyga.

Ponieważ zwykle w takich razach zachodzi oszustwo, a przynajmniej występek z § 7 l. 3 ust. o ochr. woln. wyb., przeto trzeba zaraz oddać oszusta takiego w ręce sędziego śledczego.

Dalej mają mężowie zaufania pozostać w sali podczas skrutynium, czyli podczas obliczania głosów, bo po zakończeniu głosowania zamyka się lokal, w którym pozostają tylko członkowie komisyi komisarz i właśnie mężowie zaufania. Tu zaczyna się najważniejsza ich czynność; powinni wtedy kontrolować skrutynium; sposób kontrolowania podamy później, gdy będzie mowa o obliczaniu głosów

Na mężów zaufania powinna partya zaproponować ludzi bystrych, dzielnych i obeznanych z stosunkami miejscowymi, winna jednak siły swe lokalne tak obliczyć, żeby znów najzdolniejszych agitatorów, mowców i t. d. nie więzić na czas wyborów na sali wyborczej.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Cięcina. Nie umieszczę, fakt za małej wagi. Proszę bardzo o dalsze współpracownictwo. Pozdrowienie przesyłam **J. A. Oświęcim.** W tej sprawie będzie zasadniczy artykuł w „Prawie Ludu“. Cyfry o które Wam chodzi, będę również drukowane w osobnym artykule.

Z targów zbożowych.

Kraków, 19 marca 1907.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·20 do 17·50 Pszenica czerwona i żółta od 16 70 do 17 30. Pszenica węgierska od 17·10 do 17·60. Żyto krajowe od 14 10 do 14 50, Żyto węgierskie od 14·90 do 15·80; Jęczmień na krupy od 14·90 do 15·30; Jęczmień browarny od 15 60 do 16·20; Owies z o płatą akcyzowa od 17·50 do 18·30 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 16 —. do 17·—; Kukurudza od 12·80 do 13·40; Groch od 19·— do 20·50. Fasola od 29·— do 30 —; Wyka od 14 80 do 16 —; Rzepak zimowy od 30·50 do 31·50; Koniczyna nasienna czerwona od 110 — do 140—; Koniczyna nasienna biała od 70 — do 80 —: Tymotka od 50·— do 66·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 32 — do 40·—; Słoma od 4·— do 5·—; Siano od 4 20 do 4 80, Koniczyna pastewna od 6·40 do 6 80; Ziemniaki od 5·— do 6·—, Jagły od —·— do —·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2 20 do 2 60; Masło za garniec, od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·— Wzystko liczono w koronach.

Baczność Towarzysze w Suchej! Kółko amatorskie „Unii górniczej“ w Suchej Średniej urządza w niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. w sali p. R. Lanzera w Suchej Średniej **Przedstawienie amatorskie,** na którem odegraną będzie sztuka: „Karpacy górale“, dramat w trzech aktach przez Józefa Korzeniowskiego. Początek o godz. w pół do ósmej wieczór. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ceny miejsc: wraz ze wstępem na zabawę taneczną I miejsce kor.. 1·20; II miejsce — 90; III miejsce —·60. Czysty dochód przeznaczony jest na spłacenie nowej sceny i na fundusz wyborczy.

Towarzysze stawcie się licznie, pamiętając, że nietylko zabawicie się i pouczycie, ale przyczynicie się także do poparcia dobrych celów.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.